Dodatek historyczny Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie

„Rok 1920. W obronie Niepodległości – wątki podkarpackie”

1920 1940 1980

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
Oddział w Rzeszowie

Powiatowy Komitet Obrony Państwa w Rzeszowie

DARIUSZ BYSZUK

Jedną z najpiękniejszych kart historii Rzeszowszczyzny w XX wieku jest powstanie i działalność Powiatowego Komitetu Obrony Państwa w Rzeszowie, który w najtrudniejszym okresie wojny polsko-bolszewickiej w lipcu i sierpniu 1920 r., gdy Armia Czerwona zbliżała się do Lwowa i Warszawy, zajął się mobilizacją społeczeństwa powiatu rzeszowskiego na rzecz obrony świeżo odzyskanej niepodległości pod hasłem „Ojczyzna w potrzebie”.

W wyniku klęski operacji kijowskiej Wojska Polskiego i przejścia Armii Czerwonej do ofensywy najpierw na Ukrainie, a następnie na Białorusi, państwo polskie znalazło się w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa. Bolszewicka Rosja dążyła do całkowitej likwidacji niepodległego państwa polskiego, a następnie do ekspansji rewolucji w głąb Europy.

W obliczu zagrożenia wszystkie liczące się ugrupowania polityczne w Polsce porozumiały się w celu konsolidacji sił do obrony ojczyzny. Na mocy jednomyślnej uchwały sejmu z 1 lipca 1920 r. powołano Radę Obrony Państwa, której przewodniczył Naczelny Wódz – Józef Piłsudski. Gen. Józef Haller jako dowódca Armii Ochotniczej wydał odezwę wzywającą do masowego wstępowania do Armii Ochotniczej. 8 lipca przedstawiciele ponad dwustu organizacji społecznych, powołali Obywatelski Komitet Wykonawczy Rady Obrony Państwa. Wydał on odezwę wzywającą do wspierania walczącego wojska i pełnej konsolidacji społeczeństwa do obrony ojczyzny. Do końca lipca 1920 r. w całym kraju powstało blisko 3000 powiatowych, miejskich, gminnych i dzielnicowych komitetów obrony państwa, w których działali politycy, naukowcy, literaci, dziennikarze, księża, wojskowi, działacze społeczni i samorządowi.

Zebranie w Rzeszowie – „Ojczyzna w potrzebie”

W Rzeszowie szybko pojawili się pierwsi uciekinierzy z terenów Małopolski Wschodniej, zagrożonej najazdem bolszewickim. 12 lipca 1920 r. z inicjatywy starosty rzeszowskiego Antoniego Koncowicza zwołano zebranie przedstawicieli władz wojskowych, państwowych, samorządowych oraz reprezentantów stowarzyszeń, organizacji społecznych oraz partii politycznych działających na terenie powiatu rzeszowskiego. Odbyło się ono pod hasłem „Ojczyzna w potrzebie” i miało na celu skonsolidowanie niesienia pomocy państwu i wojsku. Zebrani uchwalili powołanie Powiatowego Komitetu Obrony Państwa w Rzeszowie. W skład komitetu weszli: przewodniczący – mjr Kazimierz Zapalski, zastępca przewodniczącego – starosta Antoni Koncowicz, sekretarz – dr Wincenty Wysocki, członkowie – Krajewski (Związek Ludowo-Narodowy), burmistrz Rzeszowa dr Roman Krogulski (Klub Pracy Konstytucyjnej), Karol Krwawicz (Polska Partia Socjalistyczna), dr Andrzej Kuś (Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”), Majchrzycki (Stronnictwo Katolicko-Ludowe), Jan Tepper (Polskie Stronnictwo Ludowe – Lewica), Władysław Waller (Narodowa Partia Robotnicza) oraz z ramienia organizacji społeczno-kulturalnych i samorządowych: marszałek powiatu Jan Jędrzejowicz, dr Zdzisław Maurer, dr Teofil Nieć, prezes „Ogniska Nauczycielskiego” Bronisław Szwarczyk, dr Zygmunt Tałasiewicz, ks. dziekan Michał Tokarski. Na następnym posiedzeniu dołączył prof. Feliks Wilk, a w sierpniu 1920 – dr Samuel Reich jako przedstawiciel rzeszowskich Żydów.

W ramach Komitetu utworzono cztery wydziały: Wydział Propagandy, Wydział Werbunkowy, Wydział Pomocy dla Żołnierza w Polu i Wydział Finansowy. Siedziba Komitetu mieściła się na drugim piętrze gmachu Kasy Oszczędności w Rzeszowie (obecna siedziba Banku PKO BP przy ul. 3 Maja). Znajdowały się tam pomieszczenia trzech wydziałów, Wydział Werbunkowy miał swoją siedzibę na parterze gmachu „Sokoła” (obecna siedziba Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie). Nieformalnym organem prasowym był tygodnik „Ziemia Rzeszowska”. Publikowano tu sprawozdania i komunikaty Komitetu oraz jego wydziałów i sekcji. Organem zwierzchnim w stosunku do PKOP w Rzeszowie był Komitet Obrony Państwa na Zachodnią Małopolskę w Krakowie, któremu komitet rzeszowski składał sprawozdania ze swej działalności i miał przekazywać 2/3 zebranych funduszy.

Komitet zbierał się na posiedzeniach 2-3 razy w tygodniu, później – we wrześniu i październiku – przeciętnie raz w tygodniu. Dyskutowano o najważniejszych problemach, wydziały składały sprawozdania ze swej działalności, podejmowano decyzje dotyczące spraw całego PKOP, spraw finansowych, wydawanych rezolucji i odezw, kontaktów z Komitetem Obrony Państwa na Zachodnią Małopolskę w Krakowie.

Działalność propagandowa

Wydział Propagandy rozpoczął działalność na rzecz tworzenia we wszystkich wsiach i miasteczkach powiatu rzeszowskiego gminnych komitetów obrony państwa, udzielał też tym komitetom wszelkiej pomocy merytorycznej. Wysłannicy wydziału obsługiwali zebrania wiejskie, wzywali społeczeństwo do ofiarności, mobilizowali mężczyzn do zgłaszania się do Armii Ochotniczej. Wzywano do zbierania artykułów żywnościowych i przekazywania ich dla stacji posiłkowej dla chorych i rannych żołnierzy oraz dla ewakuowanych, apelowano o udzielanie pomocy rodzinom tych, którzy wstąpili do Armii Ochotniczej lub zostali zmobilizowani. Przede wszystkim jednak poprzez pogadanki, odczyty i zebrania budzono ducha patriotycznego, wskazywano na dobrodziejstwa płynące z wolnej Polski i przedstawiano zagrożenia jakie niesie bolszewizm. 25 lipca takie zebrania odbyły się w Głogowie, Błażowej i Tyczynie, zaś 1 sierpnia w Boguchwale, Borku Starym, Chmielniku, Futomie, Górce Zaczerskiej, Hyżnem, Jaworniku Polskim, Krasnem, Kraczkowej, Lubeni, Łące, Malawie, Mrowli, Przewrotnem, Przybyszówce, Rudnej Wielkiej, Słocinie, Stobiernej, Świlczy, Trzcianie, Trzebownisku, Woli Rafałowskiej, Wysokiej, Zabierzowie i Zgłobniu. Wszędzie notowano dobre nastroje społeczne, zauważano wielką ofiarność społeczeństwa na cele obronne. Wydział Propagandy prowadził także odczyty w koszarach wśród żołnierzy batalionu zapasowego 17. pułku piechoty. Zaś 8 sierpnia 1920 r. w Rzeszowie zorganizował wielką manifestację z udziałem delegatów okolicznych gmin i wojska pod nazwą „Święto ślubowania Obrony Państwa”.

Pomoc wojsku i opieka nad uchodźcami

Wydział Werbunkowy prowadził zbiórkę broni i agitację werbunkową ochotników, stworzył też Gwardię Obywatelską, do której weszli mężczyźni zwolnieni od służby wojskowej. Pełniła ona służbę wartowniczą przy obiektach wojskowych, mostach i ważnych obiektach cywilnych. Już w lipcu liczyła ona 230 mężczyzn w wieku ponad 20 lat, których komisja wojskowa nie zakwalifikowała do służby w Armii Ochotniczej. Na jej czele stał prof. Władysław Szneiberg.

Wydział Pomocy dla Żołnierza w Polu zajmował się nie tylko pomocą dla wojska, które w czasie transportów zatrzymywało się w Rzeszowie, ale również niesieniem pomocy dla uchodźców z terenów zajętych przez Armię Czerwoną. Ściśle współpracował z organizacjami humanitarnymi i społecznymi takimi jak sekcje Białego Krzyża i Czerwonego Krzyża. W skład wydziału wchodziły: stacja żywnościowa, szwalnia bielizny dla żołnierzy oraz Sekcja Opieki nad Uchodźcami, zwana też Sekcją Ewakuacyjną. Stacja żywnościowa, w której pracowało około 20 kobiet, na dworcu w Rzeszowie wydawała bezpłatne posiłki rannym i chorym żołnierzom, zaś zdrowym za minimalną opłatą. Oddzielna stacja żywnościowa dla uchodźców zaopatrywała w artykuły żywnościowe uciekinierów z terenów ogarniętych wojną; wydawano im żywność zakupioną za fundusze komitetu oraz pochodzącą z darów od okolicznych włościan i dworów. Szwalnie bielizny dla żołnierzy były w zasadzie dwie: jedna płatna, druga bezpłatna. W tej drugiej praca odbywała się społecznie. Pracujące w szwalniach kobiety szyły z zakupionych materiałów bieliznę dla żołnierzy, głównie z batalionu zapasowego 17. pułku piechoty w Rzeszowie. Sekcja Opieki nad Uchodźcami prowadziła Biuro Informacyjne, które mieściło się w Ratuszu i informowało uchodźców, dokąd winni się udać by uzyskać pomoc, kierowało ich do dalszych powiatów oraz prowadziło ewidencję osób ewakuowanych z terenów zagrożonych i zajętych przez Armię Czerwoną, a rozmieszczonych w poszczególnych miejscowościach powiatu rzeszowskiego. Prowadzono też dla uchodźców zbiórkę żywności i ubrań oraz paszy dla koni.

Zbiórki finansowe

Wydział Finansowy zajmował się głównie propagowaniem „pożyczki Odrodzenia”, wydawał plakaty informacyjne i propagandowe. Po uchwaleniu przez Komitet nadzwyczajnego podatku w wysokości „25% grosza czynszowego” dla mieszkańców Rzeszowa oraz daniny w wysokości 2 marki polskie od morgi gruntu, zorganizował komisję szacunkową, której celem było oznaczenie sumy do subskrybowania. Zebrane fundusze wydział przeznaczał m.in. na zakup materiałów dla szwalni, artykułów spożywczych dla stacji żywnościowej oraz na wypłatę odszkodowań dla robotników, którzy pełnili służbę wartowniczą.

Nieco później utworzono Wydział Gospodarczy, który miał za zadanie dostarczać wszystkim sekcjom materiały i produkty oraz prowadzić magazyny na stacji kolejowej w Rzeszowie, w których gromadzono wszystko, co zebrano od społeczeństwa.

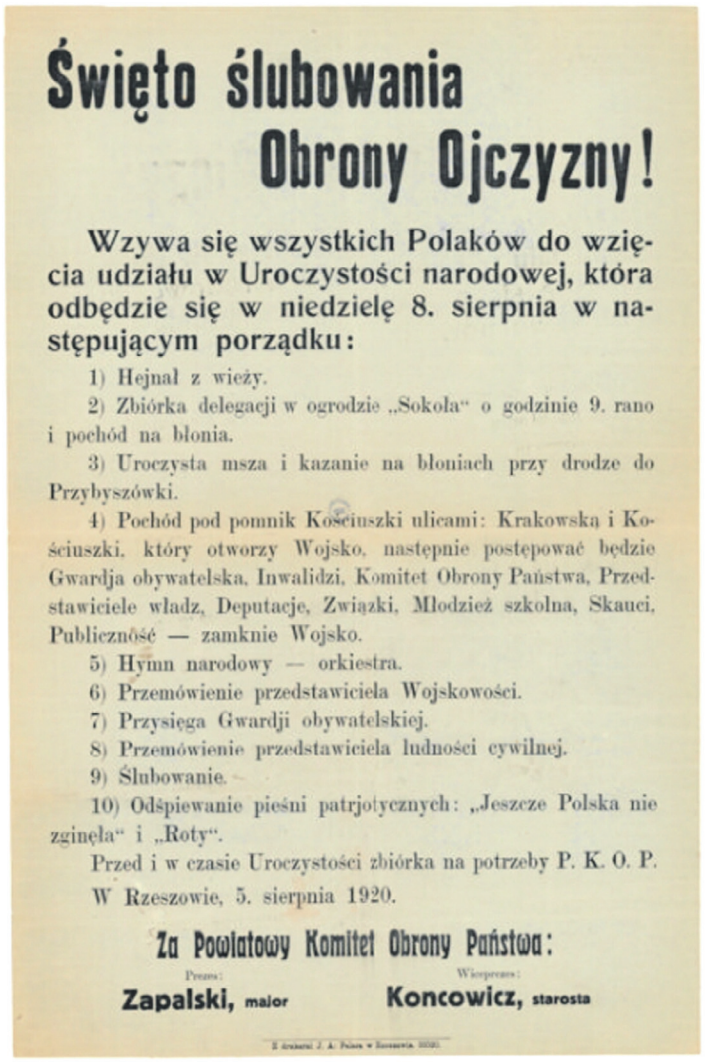

Święto ślubowania Obrony Ojczyzny!

Wzywa się wszystkich Polaków do wzięcia udziału w Uroczystości narodowej, która odbędzie się w niedzielę 8. sierpnia w następującym porządku:

1) Hejnał z wieży.
2) Zbiórka delegacji w ogrodzie „Sokoła“ o godzinie 9. rano i pochód na błonia.
3) Uroczysta msza i kazanie na błoniach przy drodze do Przybyszówki.
4) Pochód pod pomnik Kościuszki ulicami: Krakowską i Kościuszki, który otworzy Wojsko, następnie postępować będzie Gwardja obywatelska, Inwalidzi, Komitet Obrony Państwa, Przedstawiciele władz, Deputacje, Związki, Młodzież szkolna, Skauci, Publiczność — zamknie Wojsko.
5) Hymn narodowy — orkiestra.
6) Przemówienie przedstawiciela Wojskowości.
7) Przysięga Gwardji obywatelskiej.
8) Przemówienie przedstawiciela ludności cywilnej.
9) Ślubowanie.
10) Odśpiewanie pieśni patrjotycznych: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Roty“.

Przed i w czasie Uroczystości zbiórka na potrzeby P. K. O. P.

W Rzeszowie, 5. sierpnia 1920.

Za Powiatowy Komitet Obrony Państwa:

Prezes: Zapalski, major — Wiceprezes: Koncowicz, starosta

Ogłoszenie Powiatowego Komitetu Obrony Państwa w Rzeszowie wzywające do udziału w uroczystościach patriotycznych, które miały odbyć się 8 sierpnia, Rzeszów, 5 sierpnia 1920 r. (zbiory Biblioteki Narodowej)

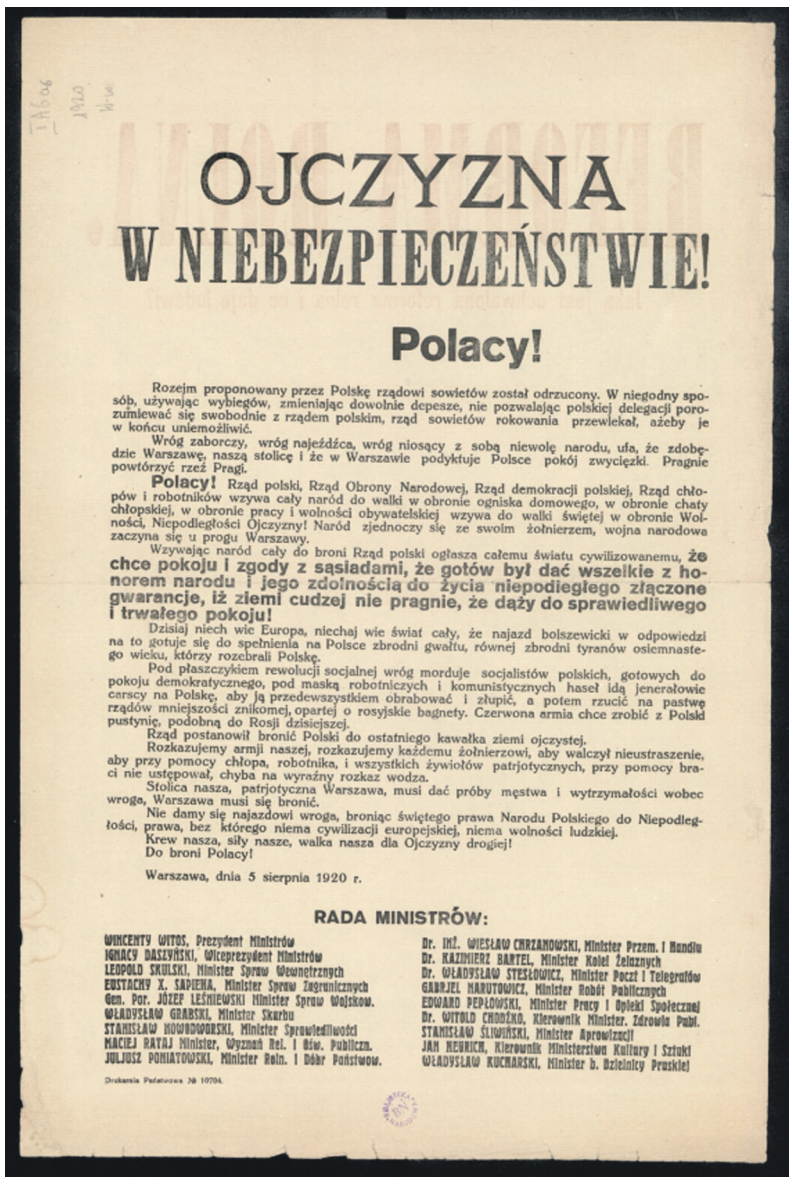

OJCZYZNA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE!

Polacy!

Rozejm proponowany przez Polskę rządowi sowietów został odrzucony. W niegodny sposób, używając wybiegów, zmieniając dowolnie depesze, nie pozwalając polskiej delegacji porozumiewać się swobodnie z rządem polskim, rząd sowietów rokowania przewlekał, ażeby je w końcu uniemożliwić.

Wróg zaborczy, wróg najeźdźca, wróg niosący z sobą niewolę narodu, ufa, że zdobędzie Warszawę, naszą stolicę i że w Warszawie podyktuje Polsce pokój zwycięzki. Pragnie powtórzyć rzeź Pragi.

Polacy! Rząd polski, Rząd Obrony Narodowej, Rząd demokracji polskiej, Rząd chłopów i robotników wzywa cały naród do walki w obronie ogniska domowego, w obronie chaty chłopskiej, w obronie pracy i wolności obywatelskiej wzywa do walki świętej w obronie Wolności, Niepodległości Ojczyzny! Naród zjednoczy się ze swoim żołnierzem, wojna narodowa zaczyna się u progu Warszawy.

Wzywając naród cały do broni Rząd polski ogłasza całemu światu cywilizowanemu, **że chce pokoju i zgody z sąsiadami, że gotów był dać wszelkie z honorem narodu i jego zdolnością do życia niepodległego złączone gwarancje, iż ziemi cudzej nie pragnie, że dąży do sprawiedliwego i trwałego pokoju!**

Dzisiaj niech wie Europa, niechaj wie świat cały, że najazd bolszewicki w odpowiedzi na to gotuje się do spełnienia na Polsce zbrodni gwałtu, równej zbrodni tyranów osiemnastego wieku, którzy rozebrali Polskę.

Pod płaszczykiem rewolucji socjalnej wróg morduje socjalistów polskich, gotowych do pokoju demokratycznego, pod maską robotniczych i komunistycznych haseł idą jenerałowie carscy na Polskę, aby ją przedewszystkiem obrabować i złupić, a potem rzucić na pastwę rządów mniejszości znikomej, opartej o rosyjskie bagnety. Czerwona armia chce zrobić z Polski pustynię, podobną do Rosji dzisiejszej.

Rząd postanowił bronić Polski do ostatniego kawałka ziemi ojczystej.

Rozkazujemy armji naszej, rozkazujemy każdemu żołnierzowi, aby walczył nieustraszenie, aby przy pomocy chłopa, robotnika, i wszystkich żywiołów patrjotycznych, przy pomocy braci nie ustępował, chyba na wyraźny rozkaz wodza.

Stolica nasza, patrjotyczna Warszawa, musi dać próby męstwa i wytrzymałości wobec wroga, Warszawa musi się bronić.

Nie damy się najazdowi wroga, broniąc świętego prawa Narodu Polskiego do Niepodległości, prawa, bez którego niema cywilizacji europejskiej, niema wolności ludzkiej.

Krew nasza, siły nasze, walka nasza dla Ojczyzny drogiej!

Do broni Polacy!

Warszawa, dnia 5 sierpnia 1920 r.

RADA MINISTRÓW:

WINCENTY WITOS, Prezydent Ministrów
IGNACY DASZYŃSKI, Wiceprezydent Ministrów
LEOPOLD SKULSKI, Minister Spraw Wewnętrznych
EUSTACHY X. SAPIEHA, Minister Spraw Zagranicznych
Gen. Por. JÓZEF LEŚNIEWSKI Minister Spraw Wojskow.
WŁADYSŁAW GRABSKI, Minister Skarbu
STANISŁAW HOWORODOWSKI, Minister Sprawiedliwości
MACIEJ RATAJ Minister, Wyznań Rel. i Ośw. Publiczn.
JULJUSZ PONIATOWSKI, Minister Roln. i Dóbr Państwow.
Dr. INŻ. WIESŁAW CHRZANOWSKI, Minister Przem. i Handlu
Dr. KAZIMIERZ BARTEL, Minister Kolei Żelaznych
Dr. WŁADYSŁAW STESŁOWICZ, Minister Poczt i Telegrafów
GABRJEL MARUTOWICZ, Minister Robót Publicznych
EDWARD PEPŁOWSKI, Minister Pracy i Opieki Społecznej
Dr. witold chodźko, Kierownik Minister. Zdrowia Publ.
STANISŁAW ŚLIWIŃSKI, Minister Aprowizacji
JAN HENRICH, Kierownik Ministerstwa Kultury i Sztuki
WŁADYSŁAW KUCHARSKI, Minister b. Dzielnicy Pruskiej

Drukarnia Państwowa № 10704.

Odezwa Rządu Obrony Narodowej „Ojczyzna w niebezpieczeństwie”, Warszawa, 5 sierpnia 1920 r. (zbiory Biblioteki Narodowej)

Na zapleczu frontu

TOMASZ BEREZA

W 1920 roku tereny dzisiejszego Podkarpacia szczęśliwie uniknęły bolszewickiego najazdu. W kulminacyjnym momencie wojny, w sierpniu 1920 r. konnicę Budionnego dzieliło niespełna 40 kilometrów od Narola – obecnie miasteczka w powiecie lubaczowskim. Przekaz ustny, w wielu wypadkach niesprawdzone pogłoski oraz prasa były podstawowym źródłem wiedzy o rozgrywającej się na wschodzie batalii.

Rok 1919 na wschodzie zapisał się pomyślnie dla polskiego oręża. Wprawdzie operacja małopolsko-wołyńska przeciwko wojskom Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (początek 14 maja 1919 r.) toczyła się ze zmiennym szczęściem, jednak ostatecznie 17 lipca oddziały Wojska Polskiego osiągnęły rzekę Zbrucz – linię wyznaczoną przez Radę Najwyższą Ententy. Od lutego 1919 r. Polska toczyła niewypowiedzianą wojnę z bolszewikami. Kampanie: wiosenna (początek 16 kwietnia) i letnia (początek 1 lipca) doprowadziły do opanowania sporych obszarów dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Do końca sierpnia 1919 r. Wojsko Polskie osiągnęło na wschodzie linię: rzeka Zbrucz–Toki–Ostróg–Bereźno–Lubań–Hłusk–Bobrujsk–Lepel–rzeka Dryssa–przedpola Dyneburga.

Sytuacja na Ukrainie była skomplikowana. W styczniu 1919 r. doszło do formalnego połączenia Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (galicyjskiej) z Ukraińską Republiką Ludową (naddnieprzańską), lecz rozwój wydarzeń – napór bolszewicki i „białych generałów" na wschodzie oraz polskie aspiracje do Galicji Wschodniej spowodowały, że owo zjednoczenie pozostało na papierze. Latem 1919 r. krytyczne położenie URL skłoniło stojącego na czele rządu (Dyrektoriatu) atamana Semena Petlurę do poszukiwania porozumienia z Polską. 1 września 1919 r. podpisany został rozejm z Ukraińską Republiką Ludową, który zapewniał wzajemną życzliwą neutralność oraz ustalał linię demarkacyjną na rzekach Dniestr i Zbrucz po miasto Mozyrz. Rozejm zapoczątkował bliższą współpracę Petlury i Piłsudskiego. 21 kwietnia 1920 r. została podpisana umowa sojusznicza między rządami Rzeczypospolitej Polskiej i URL. Cztery dni później rozpoczęła się polska ofensywa, której celem było rozbicie sił Armii Czerwonej na Ukrainie i odbudowa ukraińskiej państwowości. Natarcie posuwało się błyskawicznie, bowiem siły bolszewickie, unikając walnej bitwy, wycofywały się na wschód. 7 maja polskie oddziały wkroczyły do Kijowa.

Wojna na wschodzie nie była wyłącznym tematem na szpaltach gazet. Wszak walka o granice – czy to w politycznym, czy w militarnym wymiarze – toczyła się na wszystkich rubieżach. Równocześnie trwały spory o ustrój społeczno-polityczny odradzającego się państwa. Niewątpliwie sytuacją na froncie polsko-bolszewickim zaabsorbowane były rodziny, których bliscy służyli na tamtym odcinku, a takich oddziałów było niemało. Zimą 1919/1920 r. na Podolu walczyły 38. (przemyski) i 39. (jarosławski) pułki piechoty; z kolei rzeszowski 17. pp pozostawał w tym czasie w odwodzie na północnym, litewsko-białoruskim odcinku frontu.

Przekaz informacji ze zrozumiałych przyczyn był znacznie wolniejszy niż obecnie. O zdobyciu Kijowa lokalna prasa informowała ze sporym poślizgiem, w „Ziemi Rzeszowskiej" informacja o wojskowym sukcesie ukazała się dopiero 21 maja. W artykule *Cześć i sława żołnierzowi polskiemu!* zamieszczonym na pierwszej stronie tygodnika, redakcja podkreślała wyjątkowy charakter tego zdarzenia. W ciągu niespełna półtorej roku Polska, która improwizowanymi działaniami musiała ratować Lwów i Małopolskę stała się silna i zdolna do tak ofensywnego wysiłku: „jesteśmy silni i poznajemy swoją moc! A świat kłania się potężnym…" Ulotnemu poczuciu potęgi uległa nie tylko redakcja „Ziemi Rzeszowskiej". Triumfalistyczne nastroje udzielały się szerokim kręgom społeczeństwa i politykom. W tak przełomowym momencie narodowcy byli gotowi zaniechać polemiki o ostateczny kształt polityki wschodniej: „Możemy sobie myśleć, że tworzenie Ukrainy jest błędem, że polityka na Wschodzie jest taka lub owaka i taka czy inna być powinna, ale skoro dziś stoimy w ogniu wojny, to pierwszym naszym celem i obowiązkiem jest tę wojnę wygrać. Tego wymaga zdrowy zmysł narodowy i poczucie solidarności społecznej. […] Niech nasze serca biją w jeden zgony ton: Niech żyje nasza armja i jej Naczelny Wódz!".

Naczelnik Państwa dążył do realizacji własnej wizji polityki wschodniej, zakładającej utworzenie strefy państw buforowych oddzielających Polskę od państwa rosyjskiego. Koncepcja federacyjna Piłsudskiego odwoływała się do tradycji historycznej, jednak jej inicjatorowi przyświecały inne cele, przede wszystkim maksymalne osłabienie państwa rosyjskiego poprzez wsparcie ruchów odśrodkowych oraz rozszerzenie wpływów Polski, przy uwzględnieniu narastających na świecie haseł pacyfistycznych. Całkowitym przeciwieństwem wizji Piłsudskiego była koncepcja inkorporacyjna, którą forsowała endecja. Związek Ludowo-Narodowy postulował utworzenie państwa silnego i jednolitego narodowo na terenach etnograficznie polskich i ciążących doń obszarów przyległych, zaś koncepcję federacyjną uznawał za polityczne awanturnictwo. Narodowi demokraci oceniali długotrwałą wojnę i tworzenie państewek kresowych za krótkowzroczne, uważając na przykład, że niepodległa Ukraina szybko porozumie się z sąsiadami Polski w celu odzyskania Galicji Wschodniej.

Opanowanie Kijowa było sukcesem wyłącznie propagandowym, odpowiednio zresztą wykorzystanym przez Piłsudskiego, który 18 maja w uroczystej oprawie powrócił z frontu do Warszawy. Petlurze nie udało się zdobyć poparcia ukraińskiego społeczeństwa, zaś oddziały bolszewickie na Ukrainie nie zostały zniszczone.

Przez kolejny miesiąc informacje lokalnej prasy były bardziej ciekawostkami, aniżeli relacją ze zmagań z bolszewikami. W numerze 23 z 4 VI 1920 r. „Ziemia Rzeszowska" w zawierającej wiadomości z regionu *Kronice* informowała, że „w warsztatach wojskowych w Rzeszowie wre gorączkowa robota, celem zaopatrzenia armii walczącej w polu w niezbędny sprzęt wojenny. Przeszło stu robotników pracuje nad naprawą i konstrukcją nowego systemu kuchni polowych, dostosowanych do naszych dróg i braku sił pociągowych. Ten nowy typ kuchni polowych jest specjalnością warsztatów, a wynalazcą jest kierownik warsztatów inż. Florian Hackbeil. Już przeszło 700 takich kuchni poszło służyć armii. Inż. Hackbeil od początku listopada 1918 kieruje warsztatami, uratował je od rozgrabienia [przez] bandytów i od zamachów różnych spekulantów, którzy zagięli sobie parol na dobro państwowe, a obecnie dzięki energii i niestrudzonej inicjatywie postawił je na pierwszorzędnym stanowisku w kraju". Nieco dalej na tej samej stronie tygodnika pojawiła się informacja, że do Rzeszowa przybył transport jeńców bolszewickich, których zaangażowano przy budowie linii kolejowej Rzeszów–Tarnobrzeg. Autor informacji konkludował: „Przedstawiają się zupełnie dodatnio. Widocznie służy im polskie powietrze i polski chleb".

14 maja bolszewicy rozpoczęli na północnym odcinku frontu ofensywę, którą z najwyższym trudem udało się powstrzymać na linii „starych" (tj. z roku 1916) okopów niemieckich. Polskie Naczelne Dowództwo podjęło próbę manewrowania skromnymi odwodami wzdłuż linii frontu. Dziesięć dni później na Ukrainie ruszyła kolejna bolszewicka ofensywa. 5 czerwca oddziały Armii Konnej Siemiona Budionnego przełamały polskie linie w rejonie Samhorodka (miejscowość położona 100 km na południe od Żytomierza). Wprawdzie lukę tę udało się stosunkowo szybko załatać, jednak kilkanaście tysięcy „czerwonych kawalerzystów" zaczęło przecinać szlaki komunikacyjne, siać panikę i łupić ludność cywilną. Kilka dni później oddziały polskie rozpoczęły odwrót na zachód. Wobec naporu wojsk bolszewickich oraz działań Budionnego, operacja odwrotowa była coraz bardziej chaotyczna. Informacje o trudnej sytuacji na froncie docierały w sposób zdawkowy. Ostatnia czerwcowa „Ziemia Przemyska" w rubryce „To i owo" zapewniała: „Od osoby, przybyłej wczoraj znad Zbrucza dowiadujemy się, że »nasz front na Ukrainie stoi silnie«".

4 lipca ruszyła kolejna bolszewicka ofensywa, tym razem na północnym odcinku frontu. Wojska Frontu Zachodniego Armii Czerwonej, dowodzone przez Michaiła Tuchaczewskiego, błyskawicznie posuwały się na południowy zachód, w kierunku etnicznych ziem polskich. 14 lipca bolszewicy wkroczyli do Wilna, 19 lipca – do Grodna. Na południu tymczasem przez blisko miesiąc powstrzymywano bolszewików w okolicach Równego. Sytuacja była coraz groźniejsza, zarówno w militarnym, jak i psychologicznym wymiarze.

1 lipca został powołany został kolegialny organ – Rada Obrony Państwa – w którego gestii znalazły się wszelkie kwestie związane z prowadzeniem wojny. W ślad za Radą Obrony Państwa, powołany został Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa, na czele którego stanął gen. Józef Haller, równocześnie dowódca Armii Ochotniczej. W terenie, w dużym stopniu spontanicznie tworzone były struktury lokalne: Powiatowe-Miejskie-Gminne Komitety Obrony Państwa. Ich zadaniem była mobilizacja społeczeństwa w obliczu bolszewickiego zagrożenia i koordynacja działań na rzecz obronności. Komitety czuwały nad ochotniczym zaciągiem do Wojska Polskiego oraz działalnością Małopolskiej Straży Bezpieczeństwa; opiekowały się żołnierzami oraz rodzinami żołnierzy; udzielały pomocy hospitalizowanym żołnierzom a także uchodźcom, którzy uciekali ze wschodu przed nadciągającą czerwoną pożogą. Kolejnym, niezwykle ważnym elementem działalności komitetów było zbieranie funduszów na wyekwipowanie Armii Ochotniczej. Składki na ten cel miały charakter dobrowolny, zaś wpłacane kwoty wahały się od jednej-kilku do kilkudziesięciu tysięcy marek polskich (marka polska – waluta obowiązująca w Polsce do 1924 r.). 11 lipca na łamach „Przyjaciela Ludu", Jan Stapiński – redaktor naczelny tegoż tygodnika, a zarazem poseł z Podkarpacia – przestrzegał: „A nie łudźmy się, że się to dzieje daleko od nas, więc że to do nas nie dojdzie. Mieliśmy już dowód, że z Azyi sięgła fala rosyjska aż po Kraków i to w niedługim czasie". Stapiński odwoływał się do nieodległej przeszłości, bo wydarzeń z lat 1914–1915, kiedy to carska armia opanowała większość obszaru Galicji, zatrzymując się na przedpolach Krakowa.

Apele i akcja uświadamiająca przyniosły oczekiwane efekty. Tylko z powiatów jarosławskiego i rzeszowskiego w ramach zaciągu ochotniczego do armii zgłosiło się ponad dwa tysiące mężczyzn. Już w sierpniu 1920 r. trafili oni na różne odcinki frontu.

Sukces odniesiony w Bitwie Warszawskiej (13–25 sierpnia 1920 r., kontruderzenie znad Wieprza zaczęło się 16 sierpnia) a następnie bitwa nad Niemnem (20–26 września) przesądziły o losach wojny. 22 października „Ziemia Rzeszowska", komentując miejskie uroczystości związane ze spektakularnym zwycięstwem polskiego oręża stwierdzała, „że Ojczyzna winna być zawsze czemś wyższem i droższem od interesów osobistych i partyjnych, że zgodą i jednością staniemy się narodem silnym i poważanym, a przez niezgodę i rozdarcie partyjne wegetować będziemy".

Ów podniosły apel pozostał, niestety, niespełnionym życzeniem. Wkrótce zaczęły się spory o przywództwo i personalny wkład w zwycięstwo nad bolszewikami. Dziesięć lat później, 16 sierpnia 1930 r., w okrągłą rocznicę Bitwy Warszawskiej, na pierwszej stronie związanego ze Stronnictwem Narodowym tygodnika „Głos Jarosławski", przykuwały uwagę tytuły dwóch artykułów: *Narodowy „Cud nad Wisłą" i sanacyjny „Cud nad Wieprzem"* oraz *Jaka była rola legionistów w Polsce a jaką sobie przypisują.*

W artykule wykorzystano cytaty z gazet z lat 1920–1930, dostępnych na stronach internetowych: Podkarpackiej Biblioteki Cyfrowej (pbc.rzeszow.pl); Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej (jbc.bj.uj.edu.pl) i Federacji Bibliotek Cyfrowych (fbc.pionier.net.pl).

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Rok II. Rzeszów, dnia 21. maja 1920. Nr. 21.

ZIEMIA RZESZOWSKA

PRENUMERATA: z przesyłką poczt. Miesięczna . . . . . Mk 4. Kwartalna . . . . . Mk 12. Półroczna . . . . . Mk 24. Cena numeru 1 Mk.

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA: Drobne ogłoszenia od słowa 80 fen. Wiersz jednoszp. petitowy . 3 Mk. Nadesłane 4 Mk; po kronice 5 Mk. Drobne ogłoszenia do 4 wierszy petit. jednorazowe 10 Mk. Roczne ogłoszenia według umowy.

Adres Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej" ul. Skarbowa 3 (Dom p. Stążkiewicza).

Cześć i sława żołnierzowi polskiemu!

Kijów zdobyty, zwycięskie nasze wojska zajęły linję Dniepru, łamiąc i pędząc przed sobą przeważające siły wroga. Jesteśmy świadkami wiekopomnych wypadków, nasz żołnierz nową kartę wypisuje swym bagnetem w dziejach przyszłej Europy. — Cały świat patrzy z podziwem i szacunkiem na czyny naszej armji, która w obecnej chwili stała się wykładnikiem naszej potęgi i dumy narodowej. Przed niespełna półtora rokiem nie miała Polska siły, by iść z pomocą walczącej braci o polskość Lwowa i wschodniej Małopolski, dziś silnym ramieniem łamie zdradzieckie zakusy przewrotnego wroga i dyktuje prawa swoim gnębicielom. Jesteśmy silni i poznajemy swą moc! a świat kłania się potężnym...

Podziw i uwielbienie dla żołnierza polskiego i jego wielkich wrogów nie pozwalają nam na krytykę dyplomatycznych celów, związanych z obecną akcją wojskową. Dyskusję nad tem, zostawmy tym, którzy wobec własnych sumień, wobec Boga i Ojczyzny i wobec sądu historji przyjęli odpowiedzialność za przelaną krew. Dziś nie pora na dyskusję publiczną, mogącą w żołnierzu, zmagającym się w bohaterskim wysiłku, wywołać niewiarę w skuteczność jego czynu.

Dziś jest już wojna i całe społeczeństwo powinno czuć i myśleć razem z armją, powinno ją wspierać moralnie i ofiarnie w jej bohaterstwie! Tego wymaga interes państwa i to jest patrjotycznym obowiązkiem każdego Polaka.

Możemy sobie myśleć, że tworzenie Ukrainy jest błędem, że polityka na Wschodzie jest taka lub owaka i taka czy inna być powinna, ale skoro dziś stoimy w ogniu wojny, to pierwszym naszym celem i obowiązkiem jest tę wojnę wygrać. Tego wymaga zdrowy zmysł narodowy i poczucie solidarności społecznej. Nie osłabiajmy więc siły naszego orężnego wystąpienia przez bezcelową już dzisiaj krytykę na tyłach armji.

Niech nasze serca bije w jeden zgodny ton: Niech żyje nasza armja i jej Naczelny Wódz!

Memento.

Chociaż uchwała koalicyjna w San Remo nie mówi o oddaniu Palestyny, lecz tylko o przyznaniu do niej praw żydom, mimo to wywołać musiała ta wiadomość u nas całkiem naturalne zainteresowanie, większe, niż gdziekolwiek indziej. Bo jeżeli zawsze kwestja żydowska wysuwała się u nas siłą faktów na plan pierwszy, to obecnie zapewiedź, że naród żydowski może mieć swoje własne państwo poruszyła umysły, i wywołuje szereg zastanowień się i komentarzy. Niestety — i my należymy do tych, którzy nie wierzą, aby cały naród żydowski cieszył się z tego, a co najważniejsze chciał rzeczywiście myśl masowego się tam przesiedlenia zrealizować. Życie pasożyta, który musi mieć jakieś ciało obce dla swego bytowania, musi z tego obcego ciała czerpać soki, zbyt jest w pojęciach żydów zakorzenione, zbyt dobre wydawało skutki, szczególnie tu w Polsce, aby chęć opuszczenia tak znakomitego terenu mogła się wogóle przyjąć, i masy do emigracji zachęcić. U nas kwestja żydowska przez dobrowolne wychodźctwo z pewnością załatwioną nie będzie, a do przymusowego zmusi żydów samo nasze społeczeństwo, o tle skupione, zmienione w swych pojęciach i zasadach stworzy i zajmie wszystkie placówki te, gdzie handel i przemysł wielkim głosem woła, że jemu na równi z ziemią należy się piastowanie i rozwój w rękach polskich.

Ale nie o to nam w dzisiejszym artykule chodzi.

Teraz, gdy w każdym razie — szczególnie za granicą — część pewna narodu żydowskiego, ci prawdziwi, niepobielani ideowcy cieszą się, że mogą mieć własne państwo, gdy wi-

Strona tytułowa „Ziemi Rzeszowskiej" z 21 maja 1920 r. (źródło: pbc.rzeszow.pl)

Osiągnięcia

Na podstawie końcowego sprawozdania Powiatowego Komitetu Obrony Państwa w Rzeszowie, wynika że komitety obrony państwa zorganizowano w 79 gminach powiatu rzeszowskiego, przeprowadzono przeszło 100 zebrań, w których uczestniczyło łącznie około 50 000 ludzi. Wszyscy poborowi zgłosili się do wojska, nie notowano przypadków dezercji, a ponadto zgłosiło się 893 ochotników, których wysłano na front. Na „pożyczkę Odrodzenia" zgromadzono kwotę ponad 31,8 mln marek polskich. Ponadto powiat zgromadził jako podatki i dary dobrowolne – łącznie 372 tys. marek polskich.Zebrano też 0,3835 kg złota i 9,241 kg srebra. Zebrano także 41 karabinów ręcznych, kilkaset sztuk naboi i dużo elementów wyposażenia wojskowego jak bagnety, łopatki, szable, trzewiki, tornistry i plecaki wojskowe, manierki, hełmy itp., które przekazano żandarmerii lub komendzie placu w Rzeszowie. Zorganizowano dwie szwalnie: jedną płatną, drugą bezpłatną. W pierwszej 9 pracownic szyło przeciętnie 25 kompletów bielizny tygodniowo; w szwalni bezpłatnej szyto 30 kompletów bielizny tygodniowo. Wszystko to przekazywano żołnierzom 17. pułku piechoty. Ponadto na stacji kolejowej w Rzeszowie zorganizowano bezpłatną stację posiłkową. Zbiórki broni, datków pieniężnych, produktów żywnościowych takich jak mleko, jajka, masło, chleb, sery, owoce prowadziły także komitety gminne. Zebrane produkty żywnościowe odstawiano do Rzeszowa do Towarzystwa Białego Krzyża, do Polskiego Czerwonego Krzyża oraz do szpitala.

Koniec działalności

Po odrzuceniu wojsk bolszewickich spadło bezpośrednie zagrożenie ziem polskich. 12 października 1920 r. podpisany został rozejm, który wszedł w życie sześć dni później. 17 października 1920 r. przewodniczący PKOP w Rzeszowie mjr Zapalski poinformował o swojej rezygnacji w związku z przeniesieniem go na inne stanowisko służbowe. Jego obowiązki przejął starosta rzeszowski Antoni Koncowicz. W nowej sytuacji politycznej i militarnej działalność Komitetu zaczęła stopniowo przygasać. Od połowy września 1920 r. następowało stopniowe zwalnianie Gwardii Obywatelskiej od zadań wartowniczych i zastępowanie jej wojskiem. Ograniczano również organizowanie wieców i zebrań agitacyjnych. Wyjątek uczyniono dla sekcji opieki nad żołnierzem i uchodźcami. W październiku i listopadzie starano się zaktywizować jedynie działalność stacji posiłkowej na dworcu kolejowym w Rzeszowie, tak by powracającym z wojny i przejeżdżającym przez Rzeszów żołnierzom zapewnić gorące posiłki. W listopadzie wysłano specjalną delegację do żołnierzy 17. pułku piechoty, znajdujących się na froncie, w celu przekazania im darów zebranych w czasie specjalnej zbiórki. W grudniu 1920 r. PKOP prowadził jeszcze zbiórkę pieniędzy na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku. Zebrano wówczas łącznie z kwotami przekazanymi przez okoliczne gminy 117 tys. marek polskich.

W aktach nie zachowała się informacja o dacie formalnego zakończenia działalności PKOP w Rzeszowie. Rozliczenie finansowe opublikowane zostało w numerze 30 „Ziemi Rzeszowskiej" z dnia 29 lipca 1921 r. Było to jednak tylko formalne zakończenie działalności, faktyczne miało miejsce na początku 1921 roku.

* * *

Jako podsumowanie działalności Powiatowego Komitetu Obrony Państwa w Rzeszowie najlepiej przytoczyć fragment okólnika Komitetu Obrony Państwa w Krakowie do podległych sobie powiatowych komitetów obrony państwa z połowy września 1920 r.: *Z uznaniem stwierdzić należy, że praca wszystkich KOP rozsianych po kraju, w ciągu krótkiego jeszcze swego trwania wydała ogromne rezultaty. W świeżym naszym zwycięstwie nad wrogiem ma swój udział i ta dzielna organizacja obywatelska, która wpłynęła w wielu okolicach na zasadniczą, korzystną zmianę nastroju ludności, a wszędzie dopomaga jej w wytrwaniu i zachęca do świadczeń na rzecz Państwa. Zwłaszcza podnieść należy doskonałą organizację i sprawną działalność krośnieńskiego Biura werbunkowego, oraz Komitetu O.P. w powiatach: chrzanowskim, żywieckim, brzeskim i rzeszowskim.*

Do tego owocnego trudu pobudziła nas tak niedawno dopiero troska o obronę zagrożonej Ojczyzny. W obliczu niebezpieczeństwa po raz pierwszy złączyły się wszystkie stany i stronnictwa, dając wojsku konieczne oparcie, czyniąc wnętrze naszego kraju jednym mocnym warsztatem Obrony Narodowej.

Brygada Syberyjska

PIOTR CHMIELOWIEC

Stacjonująca w okresie międzywojennym w Brześciu 30. Dywizja Piechoty wywodziła swoje tradycje z jednostek, które powstały na Syberii w okresie I wojny światowej. W wojnie polsko-bolszewickiej uczestniczyła natomiast Brygada Syberyjska, w składzie której znajdowali się ochotnicy. Jednostkę zasiliła duża grupa młodzieży szkolnej pochodząca między innymi z Rzeszowa.

5. Dywizja Strzelców Polskich

Poprzednikiem Brygady Syberyjskiej były jednostki powstałe w 1918 r. na Syberii, której najważniejsze miasta i szlaki komunikacyjne zostały uwolnione od bolszewików. 1 lipca powstał oficjalnie 1. pułk Strzelców Polskich im. Tadeusza Kościuszki, którego oddziały wzięły udział w walkach z „czerwonymi" Rosjanami. Jako pierwsza do walki weszła kompania dowodzona przez kpt. Franciszka Dindorfa-Ankowicza, która wsparła dążenia niepodległościowe Baszkirów. Na początku 1919 r. powstała 5. Dywizja Strzelców, która miała być pierwszym oddziałem odtwarzanego II Korpusu Polskiego, finalnie miał on stanowić część Armii Polskiej we Francji. W składzie tworzących ją trzech pułków strzelców, pułku artylerii, pułku ułanów i batalionu inżynieryjnego znajdowało się ponad 10 tys. oficerów i żołnierzy. Szczególną jednostką dywizji był batalion szturmowy, w składzie którego znaleźli się legioniści I i II Brygady. Od nazwiska swego dowódcy kpt. Edwarda Dojana-Miszewskiego jego żołnierze nazywani byli „dojanami". Zewnętrznym ich wyróżnikiem były niespotykane na Syberii stalowe hełmy rosyjsko-fińskie wz. 17 z namalowanymi orłami polskimi. Żołnierze dywizji osłaniali magistralę transsyberyjską, którą ewakuowane były oddziały polskie, czeskie i część oddziałów adm. Aleksandra Kołczaka. W grudniu 1919 r. doszło do walk z sowieckimi oddziałami partyzanckimi i oddziałami regularnymi. Wyróżnić trzeba starcie, do którego doszło 23 grudnia na węźle kolejowym Tajga, na którym siły polskie odpierały przez cały dzień ataki przeważających sił nieprzyjacielskich. Z wielkimi stratami udało im się przebić dalej, gdzie część transportów dywizji została zablokowana na stacji kolejowej Klukwiennaja. Ostatecznie, po odmowie przepuszczenia transportów przez oddziały czeskie, Polacy zostali zmuszeni do kapitulacji przed bolszewikami 10 stycznia 1920 r. Części żołnierzy dywizji udało się przedrzeć na wschód do Irkucka, skąd trafili do Harbinu. Znajdował się tam stosunkowo duży ośrodek zamieszkiwany przez społeczność polską. Z przybyłych żołnierzy polskich utworzono samodzielny baon strzelców, Legię Oficerską, oddział kawalerii i artylerii. W kwietniu siły polskie dotarły do miasta Dairen (ob. Dalian) leżącego w sąsiedztwie Port Artur w Chinach. Nawiązano kontakt z rządem polskim, który umożliwił powrót do kraju. Nastąpił on na pokładzie statku „Jarosław", na którym 1 lipca 1920 r. do Gdańska wróciło 911 osób, w tym 136 oficerów i 725 szeregowych. Oficerowie i żołnierze polscy, którzy trafili do niewoli sowieckiej przeżyli pobyt na Syberii, powrócili do kraju dopiero po zawarciu traktatu pokojowego w marcu 1921 r.

Syberyjska Brygada Piechoty

Spośród przybyłych z Dalekiego Wschodu oficerów i szeregowych, na podstawie rozkazu ministra spraw wojskowych z 14 lipca 1920 r., sformowana została dwupułkowa Syberyjska Brygada Piechoty. Na jej czele postawiono byłego dowódcę pułku Strzelców Polskich im. Tadeusza Kościuszki, następnie 5. Dywizji Strzelców Polskich, płk. Kazimierza Rumszę, dowódcami syberyjskich pułków strzelców zostali doświadczeni dowódcy batalionów, mjr Dindorf-Ankowicz i kpt. Józef Werobej. Powstał również dywizjon syberyjskiej artylerii i dywizjon syberyjskiej kawalerii. Formowanie brygady następowało w kilku miejscach na terenie Pomorza, miejsce postoju dowództwa znajdowało się w Grudziądzu. Tworzenie jednostki było możliwe dzięki napływowi chętnych do wstąpienia w szeregi wojska, którzy pochodzili z terytorium całego kraju, wśród nich było kilkuset żołnierzy Armii Ochotniczej, uczniów i członków stowarzyszeń społecznych. Ochotnicy pochodzili także z szeregów Polaków ze Stanów Zjednoczonych, którzy stanowili wcześniej część Błękitnej Armii gen. broni Józefa Hallera. Sformowane oddziały po wyposażeniu w broń w garnizonie w Skierniewicach i umundurowaniu już w transporcie kolejowym, dotarły do Warszawy. 10 sierpnia odbyło się pierwsze ćwiczenie z otrzymanymi karabinami angielskimi 7,7 mm Enfield wz. 14. Stanowi to dowód pośpiechu, w którym formowana była jednostka. Nie było czasu na przeprowadzenie dłuższego przeszkolenia wojskowego dla nowo wcielonych, co wynikało z zagrożenia wojennego. Po przejęciu na Dworcu Wileńskim wozów taborowych i reszty wyposażenia wojskowego, w tym niemieckich ciężkich karabinów maszynowych 7,92 mm Maxim wz. 1908, brygadę wysłano do Zegrza, gdzie została włączona w skład 5. Armii. Ten związek operacyjny utworzono na początku sierpnia w celu obrony linii Wkry, odciążenia stolicy i wzięcia udziału w przygotowywanej kontrofensywie; jej dowódcą został gen. dyw. Władysław Sikorski.

Płk/gen. bryg. Kazimierz Rumsza (1886–1970), dowódca 5. Dywizji Strzelców Polskich, następnie Brygady Syberyjskiej (G. Łukomski, Nie tylko korpusy… Inne polskie formacje zbrojne w Rosji 1918–1920, „Mars" 2002, nr 13)

Młodzież rzeszowska w Brygadzie Syberyjskiej

Wśród ochotników, którzy znaleźli się w szeregach Brygady Syberyjskiej nie zabrakło osób pochodzących z terenu Podkarpacia, prawdopodobnie największa ich liczba pochodziła z samego Rzeszowa. 3 lipca 1920 r. Rada Obrony Państwa wydała odezwę wzywającą wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni do dobrowolnego wstępowania w szeregi armii. Kilka dni później powstał Generalny Inspektorat Armii Ochotniczej, na którego czele stanął gen. broni Józef Haller. Upoważnienie do przeprowadzenia zaciągu ochotniczego na obszarze lwowskiego Okręgu Generalnego otrzymał płk Czesław Mączyński. 9 lipca 1920 r. w sali rzeszowskiego „Sokoła" odbył się wiec uczniów szkół średnich, w trakcie którego uchwalono przymus zgłaszania się do wojska uczniów najstarszych klas. Uchylający się od służby mieli być pozbawiani praw koleżeńskich, a konsekwencją mogło być nawet wykluczenie ze szkoły. Decyzje podjęte podczas wiecu, a przede wszystkim potrzeba obrony Ojczyzny spowodowały, że do wojska zgłosili się wszyscy uczniowie dwóch najstarszych klas: I Gimnazjum, II Gimnazjum, Seminarium Nauczycielskiego i Szkoły Rolniczej. Dodatkowo chęć wstąpienia do armii wyrazili nauczyciele szkół rzeszowskich, w tym celu 13 lipca Rzeszowskie Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych i Średnich poprosiło władze wojskowe o wyznaczenie terminu przeglądu wojskowego. 17 lipca miasto opuściła 2. kompania ochotnicza, którą żegnały rodziny oraz przedstawiciele Powiatowego Komitetu Obrony Państwa. Liczba ochotników z najstarszych klas I Gimnazjum sięgnęła 60 uczniów, łącznie z Rzeszowa pochodziło około 200 ochotników. Młodsi z nich pełnili dyżury i warty w Ochotniczym Pogotowiu Harcerskim, Stacji Posiłkowej Czerwonego Krzyża i Gwardii Obywatelskiej. Warto przypomnieć, że przed stu laty przekaz informacji był znacznie wolniejszy niż obecnie. Wiadomości o losach młodych ludzi, którzy wyruszyli ratować zagrożoną niepodległość kraju docierały do ich rodzin z dużym opóźnieniem, zwykle już po zakończeniu walk. Szerszemu gronu czytelników przebieg walk z ich udziałem przedstawiono dopiero 10 września w rzeszowskim tygodniku „Ziemia Rzeszowska". O wydarzeniach bitwy warszawskiej 1920 r. napisano, że „Wypadki szły tak szybko, że przez pewien czas było wprost niemożliwością dowiedzieć się coś pewnego o losach tych chłopców. Nadchodziły wieści najróżniejsze, które troską i smutkiem napawały serca rodziców. Wiele z nich na szczęście nie sprawdziło się". Ochotnicy z Rzeszowa znaleźli się w 8. kompanii II batalionu 2. Syberyjskiego pp. Zostały przez nich obsadzone także stanowiska w dowództwie batalionu; lekarzem został por. Aleksander Kazimierz Piwecki, kapelanem był ks. prof. Józef Cieślik.

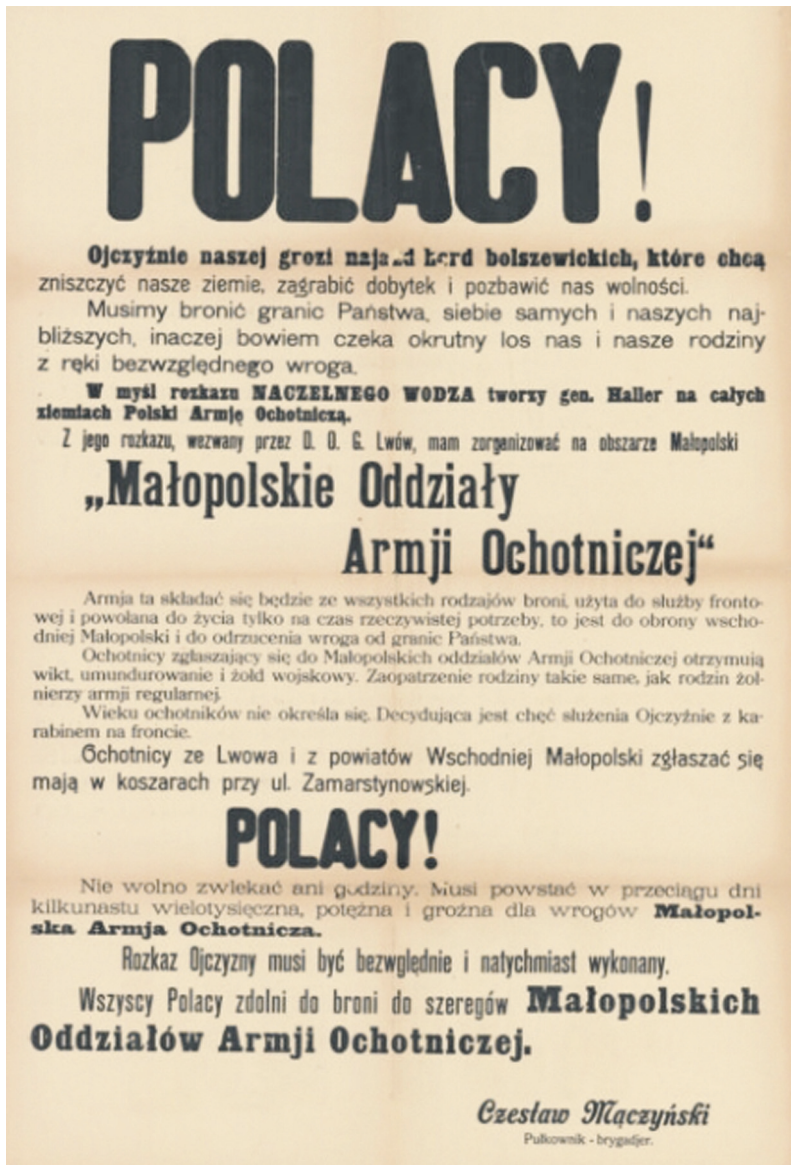

POLACY!

Ojczyźnie naszej grozi najazd hord bolszewickich, które chcą zniszczyć nasze ziemie, zagrabić dobytek i pozbawić nas wolności.

Musimy bronić granic Państwa, siebie samych i naszych najbliższych, inaczej bowiem czeka okrutny los nas i nasze rodziny z ręki bezwzględnego wroga.

W myśl rozkazu NACZELNEGO WODZA tworzy gen. Haller na całych ziemiach Polski Armję Ochotniczą.

Z jego rozkazu, wezwany przez D. O. G. Lwów, mam zorganizować na obszarze Małopolski

„Małopolskie Oddziały Armji Ochotniczej"

Armja ta składać się będzie ze wszystkich rodzajów broni, użyta do służby frontowej i powołana do życia tylko na czas rzeczywistej potrzeby, to jest do obrony wschodniej Małopolski i do odrzucenia wroga od granic Państwa.

Ochotnicy zgłaszający się do Małopolskich oddziałów Armji Ochotniczej otrzymują wikt, umundurowanie i żołd wojskowy. Zaopatrzenie rodziny takie same, jak rodzin żołnierzy armji regularnej.

Wieku ochotników nie określa się. Decydująca jest chęć służenia Ojczyźnie z karabinem na froncie.

Ochotnicy ze Lwowa i z powiatów Wschodniej Małopolski zgłaszać się mają w koszarach przy ul. Zamarstynowskiej.

POLACY!

Nie wolno zwlekać ani godziny. Musi powstać w przeciągu dni kilkunastu wielotysięczna, potężna i groźna dla wrogów Małopolska Armja Ochotnicza.

Rozkaz Ojczyzny musi być bezwzględnie i natychmiast wykonany.

Wszyscy Polacy zdolni do broni do szeregów Małopolskich Oddziałów Armji Ochotniczej.

Czesław Mączyński
Pułkownik - brygadjer.

Plakat wzywający do wstąpienia w szeregi Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej, podpisany przez płk. Czesława Mączyńskiego (zbiory Biblioteki Narodowej)

Ze względu na zagrożenie ofensywą sowiecką oddziały Brygady Syberyjskiej wysłano w rejon koncentracji nad Wkrą w rejonie Borkowo-Błędówko już 12 sierpnia. Dwa dni później doszło do pierwszych walk z bolszewikami. W walkach pod Popielżynem–Zawadami zginął por. Marcin Król, dowódca kompanii wchodzącej w skład III batalionu, złożonej ze zdemobilizowanych żołnierzy Błękitnej Armii. II batalion dowodzony przez kpt. Bronisława Szczyradłowskiego, w którym znajdowali się rzeszowianie, znajdował się początkowo w odwodzie dowódcy pułku, później walczył o folwark Gadowo. Chrzest bojowy całego 2. Syberyjskiego pp był krwawy, pierwszego dnia walk stracił 4 oficerów i 149 szeregowych. Nie udało się odrzucić nieprzyjaciela, do czego przyczyniła się przewaga sowieckiej 16. Dywizji Strzelców i fakt, że 75 proc. żołnierzy pułku nie miało przeszkolenia wojskowego. W okresie międzywojennym dzień 14 sierpnia obchodzono jako święto pułkowe 83. pp, który przejął tradycje jednostki.15 sierpnia odrzucono oddziały sowieckie znad Wkry, podjęty atak doprowadził do zajęcia Nowego Miasta. W następnych dniach prowadzono działania, które doprowadziły do opanowania Nasielska i linii kolejowej Mława-Modlin. Nad ranem 17 sierpnia odparto kontratak sowiecki, stoczono też kolejne walki pod Prusinowicami i Czarnostowem, zdobywając 20 sierpnia Maków. Uwolniono w nim osoby przebywające w więzieniu, którym groziło rozstrzelanie, wśród nich znajdował się pochodzący z Sokołowa Małopolskiego, Franciszek Ryś – referent polityczny Starostwa w Makowie, który napisał później list do redakcji „Ziemi Rzeszowskiej". Dwa dni później Brygada Syberyjska zdobyła Przasnysz i Chorzele, przyczyniając się do rozbicia 4. Armii sowieckiej. Poniosła jednak bardzo duże straty, które na całą bitwę warszawską wyniosły 50 proc. składu jednostki. Część z żołnierzy trafiła do niewoli sowieckiej pod Chorzelami, następnie została zarąbana przez kozaków. W walkach zginęło dwóch doświadczonych oficerów; pierwszym był obrońca Tajgi na Syberii mjr Emil Werner, drugim kpt. Józef Miłkowski, który zginął prowadząc do ataku 10. kompanię pod Prusinowicami. Był synem pisarza Zygmunta Miłkowskiego (Teodora Tomasza Jeża), autorem barwnego opisu walk w szeregach Legii Cudzoziemskiej w Afryce. W odniesieniu do ochotników z Rzeszowa wiemy, że w bitwie pod Radzyminem poległ uczeń V klasy I Gimnazjum Jan Cachel z Wileńskiego pułku strzelców, który wcześniej został ranny w walkach o Lwów w listopadzie 1918 r., a na początku sierpnia pod Leszniowem koło Brodów, Franciszek Czosnek z 20. pp. Podczas bitwy warszawskiej w szeregach Brygady Syberyjskiej zginęli: Tadeusz Dzierżyński, Henryk Buczyński, Niemczyk, Bolesław Zaborowski, Leon Wisz, Ludwik Tatkowski, a 40 żołnierzy odniosło rany. Z relacji por. Piweckiego wiemy, że 19 sierpnia przydzielił Tadeusza Dzierżyńskiego do taboru sanitarnego, co miało mu dać chwilę odpoczynku. Podczas ataku batalionu pod Trzcińcem kolumna sanitarna znajdowała się na postoju w lesie. Sowiecki granat artyleryjski, który uderzył w wóz sanitarny, przyniósł śmiertelne zranienie Dzierżyńskiego. Znajdujący się na tym samym wozie por. Piwecki nie odniósł obrażeń. Żołnierski pochówek odbył się w Trzcińcu, obecny przy nim był ks. kapelan Józef Cieślik. Po zakończeniu walk adwokat dr Jan Dzierżyński przewiózł zwłoki syna do Rzeszowa. 18 listopada 1920 r. na cmentarzu Pobitno odbył się pogrzeb Tadeusza Dzierżyńskiego, w którym uczestniczyli nauczyciele i uczniowie Gimnazjum.

Zamieszczone w artykule cytaty pochodzą z z publikacji prasowej: *Z pola chwały*, „Ziemia Rzeszowska" 1920, nr 37, s. 2.

Grobowiec rodziny Dzierżyńskich na cmentarzu Pobitno w Rzeszowie (fot. Piotr Chmielowiec)

Polskie Termopile 1920

JACEK MAGDOŃ, PIOTR CHMIELOWIEC, PIOTR SZOPA

W cieniu sierpniowych walk o Warszawę rozegrała się bitwa lwowska, której wynik wpłynął nie tylko na losy stolicy Polski. Jej kulminacją był krwawy bój pod Zadwórzem (17 sierpnia), kiedy to ponad 300-osobowy batalion młodych ochotników przez cały dzień powstrzymywał atak czerwonej konnicy na Lwów, płacąc za to najwyższą cenę. W kolejnych tygodniach polska młodzież złożyła ofiarę życia w bojach pod Firlejówką (6 września) i Dytiatynem (16 września). Boje te przeszły do legendy jako Polskie Termopile.

Hołd „Orlętom" na polach Zadwórza w 1921 r. Uczestnicy walk z grupy mjr. Romana Abrahama. Fot. Marek Münz (zbiory Biblioteki Narodowej w Warszawie)

Daleki marsz czerwonej Konarmii

Na przełomie lipca i sierpnia Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego skierowało większą część swoich sił nad Wieprz, w miejsce planowanej koncentracji grupy uderzeniowej. Naprzeciw sił „czerwonej" Armii Konnej pod Brodami pozostała osamotniona 18. Dywizja Piechoty. Wykorzystał to dowódca 1. Armii Konnej Siemion Budionny. Przerwawszy front pod Brodami i ignorując polecenia Michaiła Tuchaczewskiego, skierował się w kierunku Lwowa. Budionny, za sugestią członka rady wojskowo-rewolucyjnej Frontu Południowo-Zachodniego – Józefa Stalina, postanowił zająć Lwów, z perspektywą skierowania sił bolszewickich na Węgry. Daleki marsz czerwonej kawalerii od początku, z poświęceniem spowalniało młode polskie lotnictwo, które jako pierwsze wykryło maszerującą kilkunastotysięczną armię, wzmocnioną bronią pancerną i lotnictwem. W walkach wyróżniła się 7. eskadra myśliwska im. Tadeusza Kościuszki, działająca w składzie III dywizjonu lotniczego, złożona z lotników polskich i amerykańskich.

Małopolskie Oddziały Armii Ochotniczej

Latem 1920 r. sytuacja wojsk polskich była na tyle trudna, że celem uzupełnienia strat przystąpiono do formowania Armii Ochotniczej gen. broni Józefa Hallera. Chcąc osłonić strategicznie położony Lwów, postanowiono powołać w ramach tej formacji Małopolskie Oddziały Armii Ochotniczej (MOAO), pod dowództwem płk. Czesława Mączyńskiego we Lwowie. Wśród nowopowstałych jednostek ochotniczych był oddział mjr. Romana Abrahama. Sam dowódca – wsławiony w 1918 r. walkami na Górze Stracenia i zdobyciem lwowskiego ratusza, miał pod swoją komendą przede wszystkim młodzież lwowską i żołnierzy wywodzących się ze środowisk inteligenckich miasta nad Pełtwią. Trzon oddziału stanowił batalion piechoty pod dowództwem kpt. Bolesława Zajączkowskiego, dywizjon kawalerii rtm. Tadeusza Kotarby-Krynickiego, dywizjon ciężkich karabinów maszynowych por. Antoniego Dawidowicza oraz bateria artylerii. Oddział ten, liczący 34 oficerów oraz 1300 podoficerów i żołnierzy, 2 lipca 1920 r. złożył przysięgę przed katedrą rzymskokatolicką. Ochotnicy mjr. Abrahama zostali skierowani na front, gdzie jeszcze w lipcu z powodzeniem toczyli ciężkie walki z bolszewikami. W dniach od 6 do 8 sierpnia 1920 r. stoczyli krwawy bój pod Horodyszczem i Chodaczkowem. Te zwycięskie boje nadszarpnęły polskie szeregi. Ranny w ciężkich walkach dowódca lwowskich Straceńców nie zgodził się zejść z posterunku, lecz dowodził nadal, leżąc na noszach. Rana nogi była jednak na tyle poważna, że ostatecznie musiał zostać odwieziony do lwowskiego szpitala. Od mjr. Abrahama dowodzenie oddziałem przejął kpt. Zajączkowski. W tych ciężkich bojach, kilkadziesiąt kilometrów na wschód od Lwowa, odział mjr. Abrahama współdziałał z 54. pp Strzelców Kresowych – zaprawionym w walce z Armią Czerwoną, ale i mocno skrwawionym. Żołnierze tego pułku stali się towarzyszami broni Abrahamczyków. Kiedy w połowie sierpnia główne siły wojsk polskich rozpoczęły decydujący bój na przedpolach Warszawy, skutecznie gromiąc rosyjskie armie dowodzone przez M. Tuchaczewskiego, losy Lwowa pozostawały nierozstrzygnięte. Sowiecki Front Południowo-Zachodni, począwszy od 12 sierpnia 1920 r., dążył do przełamania polskiej obrony na przedpolach Lwowa. Zajęcie miasta miało być spektakularnym sukcesem, otwierającym bolszewikom perspektywy ekspansji na południe Europy.

Orlęta Lwowskie po raz drugi

Krwawy marsz czerwonej konnicy opóźniało polskie lotnictwo, operującena rozległych przestrzeniach ukrainnych, od Winnicy po Lwów. Postępy 1. Armii Konnej były na tyle duże, że 16 sierpnia 1920 r. polskie samoloty 7. eskadry myśliwskiej operowały ze Lwowa, ostrzeliwując z karabinów maszynowych i bombardując granatami czołowe jednostki Budionowców. Ataków tych, tylko tego jednego dnia, było aż 49. Rankiem 17 sierpnia 1920 r. polski oddział otrzymał rozkaz odwrotu w kierunku na Lwów. Podczas kilkugodzinnego marszu, w rejonie zniszczonej wsi Kutkorz, żołnierze dostali się pod ogień sowieckiej artylerii, prowadzony z rejonu dworca kolejowego w Krasnem. Kpt. Zajączkowski zdecydował o rozdzieleniu swoich sił. Dywizjon kawalerii wycofał się na Gliniany, a batalion piechoty wraz z pozostałymi pododdziałami, wzdłuż toru kolejowego wiodącego przez miejscowość Zadwórze, do Lwowa. W narastającym upale, nękani ogniem sowieckiej artylerii, lwowiacy dotarli do Zadwórza. Około południa piechota została ostrzelana ogniem artyleryjskim. Po wyjściu przez las na przedpole Zadwórza, na rozkaz dowódcy polscy żołnierze uderzyli na przeciwnika, atakując trzema liniami tyralier. Tam piechota dostał się pod silny ogień bolszewickich karabinów maszynowych, których stanowiska znajdowały się na wzgórzu, na północ od toru kolejowego, na stacji kolejowej i w zabudowaniach wsi. Kpt. Zajączkowski, znajdujący się w pierwszej tyralierze, zaległ pod zmasowanym ogniem czerwonoarmistów. W tym czasie bolszewicka artyleria wstrzelała się w skrzydło batalionu. W tej ciężkiej sytuacji do ataku na armaty ruszyła 2. kompania por. Jan Demetera i za cenę krwawych strat, zmusiła artylerzystów do ucieczki. Po wycofaniu się sowieckiej baterii, na lewe skrzydło batalionu uderzyła czerwona kawaleria. Atak Budionowców załamał się w ogniu polskich karabinów maszynowych. Około godziny 14.00 artyleria bolszewicka znów wstrzelała się w polskie pozycje, rozbijając wózki amunicyjne przy torze kolejowym, tym samym uniemożliwiając walczącym lwowiakom uzupełnienie amunicji. W tym czasie rosyjska kawaleria zmieniła taktykę, uderzając małymi grupami, celem znalezienia słabych punktów w polskich pozycjach. Pomimo zaangażowania większości sił do walki z kawalerią, 1. kompania kpt. Krzysztofa Obertyńskiego uporczywie atakowała pozycje bolszewickie na wzniesieniu przy torze kolejowym. Pomiędzy godzinami 15.00 a 16.00 por. Antoni Dawidowicz zebrał grupę żołnierzy przy torze kolejowym i wsparł atak na stację kolejową, którą w końcu zdobyto. W tym samym czasie 1. kompania zajęła wzniesienie i umocniła nowo zdobyte pozycje. Po tych sukcesach wymiana ognia nieco ustała, a kpt. Zajączkowski zarządził koncentrację przerzedzonych kompanii i odwrót w kierunku lasu barszczowickiego i dalej na Lwów.

Zadwórze – Polskie Termopile

Bolszewicy, zorientowawszy się w sytuacji, uderzyli ławami kawalerii na lewie skrzydło batalionu. Gwałtowna szarża przerwała linię piechoty, cofającej się w stronę Barszczowic. Skupieni wokół dowódcy młodzi żołnierze, w otwartym polu nie byli w stanie skutecznie przeciwstawić się przeważającym siłom czerwonej jazdy. Jeszcze z nieba nadeszła niespodziewana pomoc w postaci nalotu trzech polskich samolotów, ale bolszewicy szybko wznowili atak, spychając Polaków w kierunku budki dróżnika, oddalonej około 1 km od stacji kolejowej. Rozpoczęły się krótkie pertraktacje, ale kpt. Zajączkowski odmówił złożenia broni. Jego ostatni rozkaz brzmiał: „Chłopcy! Do ostatniego ładunku!". Siódma szarża Konarmii spotkała się ze słabym ogniem z polskich stanowisk. Gdy skończyła się amunicja, wokół budki rozgorzała walka wręcz. Nie było szans na oderwanie się od wroga i pokonanie dwukilometrowego dystansu do lasu. Kapitan i jego kilkunastu towarzyszy, oficerów, podoficerów i szeregowców, odebrało sobie życie, ostatnią zachowaną kulą. Batalion uległ zagładzie. Ciężko rannych jeńców bolszewicy dobili na miejscu, część lżej rannych wzięto do niewoli. Kiedy 20 sierpnia dotarł pod Zadwórze polski pociąg pancerny, odnaleziono ciała 318 poległych ochotników, których, w większości nierozpoznanych, pochowano w kopcu przy torach kolejowych w Zadwórzu. Siedmiu wraz z dowódcą spoczęło na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Wrześniowe salwy

Po zwycięskim zakończeniu bitwy warszawskiej rozpoczęła się ofensywa wojsk polskich, której celem był pościg za wycofującymi się oddziałami sowieckimi. Na wschód od Lwowa działania wojenne prowadziła Grupa Operacyjna gen. dyw. Władysława Jędrzejewskiego. W jej składzie znajdowały się pułki piechoty, w których służyli żołnierze z terenu Podkarpacia, między innymi stacjonujący w okresie międzywojennym w Rzeszowie 17. pp i 39. pp w Jarosławiu. Przeciwnik dysponował w rejonie Firlejówki dwiema dywizjami strzeleckimi i grupą kawalerii. W prowadzonych walkach uczestniczyli nie tylko żołnierze piechoty wspierani przez artylerię, ale przynajmniej w pierwszej fazie działań, strona polska dysponowała wsparciem czołgów FT-17. Stanowiły one część 1. pułku czołgów, który przybył do Polski w 1919 r. w składzie Armii Polskiej dowodzonej przez gen. Hallera. Obydwie strony wykorzystywały także charakterystyczny dla wojny manewrowej 1920 r. rodzaj broni, jakim były pociągi pancerne.

Firlejówka

3 września rozpoczęły się walki w rejonie miejscowości Firlejówka, położonej około 45 km na wschód od Lwowa. Tego dnia 17. pp ze wsparciem kompanii czołgów zajął zajął tę miejscowość. Następnego dnia rozpoczęły się ciężkie walki z oddziałami sowieckimi, które próbowały odzyskać utracone miejscowości, obydwie strony ponosiły w nich duże straty osobowe. Strona polska wprowadziła do walki także 16. pp, w którego szeregach znajdowali się ochotnicy ze szkół średnich, m.in. Gimnazjum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jaśle i szkół tarnowskich. Wśród nich byli prof. Roman Saphier z Jasła i prof. Mieczysław Schreiber-Łuczyński z tarnowskiego II Gimnazjum. Najcięższe walki pod Firlejówką rozegrały się 6 września, kiedy to Polacy zajęli stację kolejową Krasne. Opanowano także sąsiednie miejscowości, łącznie ze wzgórzem Mogiła, na wschód od Firlejówki. Wkrótce jednak kontratak sił sowieckich doprowadził do odrzucenia oddziałów polskich, które poniosły ciężkie straty. Dotknęły one zwłaszcza 10. kompanię 16. pp, z której Kozacy wycięli cały 40-osobowy pluton żołnierzy. Wśród poległych było pięciu uczniów Gimnazjum w Jaśle, z dowódcą kompanii por. Romanem Saphierem i dowódcą plutonu ppor. Ignacym Zbroją. W walkach zginął także ppor. Mieczysław Schreiber-Łuczyński oraz uczeń II Gimnazjum z Tarnowa Tadeusz Mamuszka. Poważne były także straty 17. pp, który walczył w rejonie stacji kolejowej Krasne, utracił w całodziennych walkach 300 poległych i rannych. Następnego dnia żołnierską śmierć na polu bitwy znalazł dowódca 1. kompanii ppor. Bolesław Sawicki. Siły polskie zostały zmuszone do opuszczenia zajętych miejscowości, które odbito jeszcze tego samego dnia. W prowadzonych walkach obydwie strony konfliktu wykorzystywały pociągi pancerne, które udzielały im wsparcia, m.in. 7 września doszło do pojedynku polskiego PP nr 3 „Lis-Kula" z sowieckim pociągiem pancernym.

W okresie międzywojennym kultywowano pamięć o uczniach gimnazjum w Jaśle poległych w Firlejówce. W 1928 r. na ścianie gimnazjum wmurowano tablicę zawierającą nazwiska profesorów i uczniów poległych w I wojnie światowej i w wojnie polsko-bolszewickiej. Dziesięć lat później przeniesiono ją do przedsionka gimnazjalnej kaplicy pw. św. Stanisława. Tablica upamiętniająca nauczycieli i uczniów II Gimnazjum im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie, poległych w latach 1914–1920, została wmurowana w budynku gimnazjum 11 listopada 1937 r.

Bitwa pod Dytiatynem

W nocy 15 września 1920 r. III batalion 13. pp „Dzieci Krakowa" otrzymał rozkaz, aby forsownym marszem ruszyć w kierunku Kąkolnik, Chochoniowa i Dytiatyna. W czasie dalszego marszu do batalionu dołączyła 4. bateria 1. pułku artylerii górskiej. Następnego dnia polskie oddziały piechoty i artylerii, oraz grupy żołnierzy z ukraińskiej Samodzielnej Dywizji Kawalerii dowodzonej przez gen. Iwana Omelianowicza-Pawlenkę, kierowały się w stronę Podhajec. Po przybyciu w rejon Dytiatyna dotarto do pozycji przeciwnika, który zajmował wzgórze 385; szacowano, że było to „około 200 karabinów i 3 karabiny maszynowe". Bolszewicy ostrzelali siły polskie. Atakiem na bagnety 9. kompania piechoty wyrzuciła z niego czerwonoarmistów. Tymczasem na lewym skrzydle stwierdzono posuwającą się w kierunku miejscowości Bybło dużą kolumnę Armii Czerwonej. Okazało się, że Polacy mają przed sobą 8. Dywizję Kawalerii Witalija Markowicza Primakowa wspieraną przez 123. Brygadę Strzelecką. Siły sowietów szacowano na około 2–3 tysiące żołnierzy, podczas gdy siły polskie liczyły zaledwie około 600 żołnierzy. Około godziny 9.00 rozpoczęła się trwająca około ośmiu godzin bitwa III batalionu, który zajął pozycje na wzgórzu 385.

Tego samego dnia do Dytiatyna przybył I batalion 13. pp. Jego dowódca kpt. Jan Rudolf Gabryś podjął decyzję, aby skierować siły batalionu do Rudnik, natomiast 9. i 10. kompania miały zająć pozycje na wzgórzu. Żołnierze polscy wykorzystywali okopy powstałe jeszcze w czasie I wojny światowej. Po rozpoznaniu przeciwnika ostrzelano go z dział i broni maszynowej, zadając mu poważne straty. Tymczasem Sowieci rozpoczęli ostrzał wzgórza z artylerii, powodując zniszczenie jednego polskiego działa z 7. baterii. Około godziny 11.00 próbowali też po raz kolejny szturmować wzgórze. Obrońcom udało się jednak odeprzeć zarówno szarżującą kawalerię, jak i szturm piechoty. Bolszewicy trzykrotnie ponawiali ataki, co w końcu zmusiło siły polskie do częściowego odwrotu. Atak na polskie pozycje nastąpił w momencie, kiedy przygotowywano się do ich opuszczenia, doszło wówczas do zaciętej walki wręcz. Kpt. Adam Zając zebrał pozostałą po rozbiciu dział grupkę artylerzystów i powierzył dowództwo nad nią ppor. Władysławowi Świebockiemu, który przypuścił kontratak. Nadludzkim wysiłkiem wyparto bolszewików ze wzgórza. Gdy sytuacja nieco się uspokoiła, nie minął kwadrans, kiedy ruszyła kolejna bolszewicka szarża. Artylerzyści wyczerpali już amunicję, broni maszynowej praktycznie nie było. Pozostałe niedobitki 9. i 11. kompanii opuściły wzgórze. Na szczycie pozostała tylko obsługa baterii oraz II pluton 9. kompanii. Bohaterskimi żołnierzami dowodził kpt. Adam Zając (dowódca 4. baterii). Rozpoczął się ostatni bój w tej bitwie. Z powodu śmierci w trakcie walk jej polskich uczestników, nie dysponujemy bezpośrednimi relacjami z tej fazy boju. Pozostały tylko barwne, literackie opisy, powstałe już w okresie międzywojennym.

Dowódca 8. DP płk Stanisław Burghardt-Bukacki w rozkazie nr 121/20 napisał: „W myśl rozkazu swego dowódcy »bronić się do ostatniej kropli krwi«, wytrwali wszyscy tak żołnierze, jak i oficerowie mężnie na swoich stanowiskach, poświęcając raczej swe życie niż działa i honor Żołnierza Polskiego […] na dowód też uznania tego męstwa i poświęcenia przedstawiono baterię 4-ą 1-go pułku artylerii górskiej, jako »baterię śmierci« do Krzyża Virtuti Militari". Nazwa baterii została oficjalnie zatwierdzona przez Naczelnego Wodza. W bitwie tej poległo 97 polskich żołnierzy, a 86 zostało rannych. Odtąd pamięć o „Termopilach" pod Dytiatynem, na zawsze pozostała w pamięci Polaków.

Pamięć

Sierpniowe i wrześniowe boje z bolszewikami nacierającymi na Lwów przeszły do legendy. Boje na przedpolach Lwowa pod Zadwórzem, Firlejówką i Dytiatynem w 1920 r. wpisały się w tradycję Orląt Lwowskich. Cmentarze tych najmłodszych obrońców Kresów były miejscem pielgrzymek i uroczystości. W 1925 r. matka poległego pod Zadwórzem Konstantego Zarugiewicza – Jadwiga, została poproszona o wskazanie tej trumny ze zwłokami nieznanego obrońcy Lwowa, która została złożona w Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, gdzie spoczywa do dziś. Tam też utrwalone są w kamieniu nazwy „Polskich Termopil". Także teraz, po 100 latach, pomimo przesunięcia granic państwowych, na odnowionych cmentarzach wojskowych nie gaśnie pamięć o polskich żołnierzach, którzy niczym starożytni Spartanie, oddali swoje młode życie za niepodległość Ojczyzny.